N^er 102. ROK 1835. WTOREK 5 MAJA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 12. miesięczne złp. 5.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Gotharda B. W.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Chotisław.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godz:	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	Stopnie ciepła podług Réaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
7	27" 3'''. 916	† 80 . 8	3'''. 59	Zachodni slaby	Pochmurno	Deszez
12	4 . 136	† 13 . 7	3. 51	" "	" "	
4 3	3 . 511	† 14 . 7	3. 41	" "	" "	
9	3 . 776	† 9 . 9	3. 51	Pn. Zachodni slaby	Pogoda z Chmurami	

Część Polityczna.

WIADOMOŚCI Z NIEDZIELNEY POCZTY.

PARYŻ 22 Kwietnia. Wiadomości pod dniem 17 z Pampeluny opiewają, że jenerał Valdez przybył do woyska, i że zamiast udania się do Pampeluny, wprost objął dowództwo woyska, celem udania się z trzema dywizyami od razu do Borundy. Mina posłał mu kolumnę pod dowództwem półkownika Gurrea; tym sposobem będzie miał Valdez 24 batalijony do użycia.

List z Madrytu pod d. 12 donosi: »że woysko hiszpańskie królowéy na północy wynosi teraz do 60,000 ludzi, i że Hiszpanija większéy siły już nie jest w stanie wystawić. W tych dniach odbyła się tu rada ministrów względem środków zapobieżenia podobnym rozruchom jakie zaszły w Saragossie i Murcyi. Zapewniają, że po burzliwych sporach w téy mierze, uchwalono użyć nayWiększéy surowości przeciwko wichrzycielom. — Naczelnik powstańców Carnicer został dnia 6. w mieście Miranda rozstrzelany.

Dziennik ministeryalny *Journal de Paris* donosi z pewnością, że process przeciw wichrzycielom kwietniowym, rozpocznie się niezawodnie 5 Maja.

Toż pismo, względem rozpuszczonéy pogłoski przez niektóre dzienniki, jakoby w Lizbonie wybuchnęło powstanie, i po ucieczce królowéy rzeczpospolita ogłoszoną bydź miała, czyni uwagę, iż gdy rząd nieodebrał w téy mierze z nikąd wiadomości, pogłoska więc rzeczona, niema żadnego podobieństwa do prawdy.

List z Madrytu pod dniem 13 kwietnia donosi: »Z wielką niecierpliwością oczekujemy tu na pierwsze doniesienia od jenerała Valdez, który przy odjeździe swoim oświadczył, że póty niewróci do Madrytu, dopóki do szczętu niezniweczy nieprzyjaciela. Królowa odłożyła swóy wyjazd do Aranguez; — zdaje się że chce oczekiwać w stolicy na pierwsze depesze od swego ministra woyny. (Valdeza.) Zamiarem jego jest, uderzyć ogniem i mieczem na nieprzyjaciela i zacząć swoją wyprawę od spalenia Amescosas i wszystkich lasów, (!!) i zmusić karlistów do ucieczki na ziemię francuską lub do Kastylii. (»*Żeby tylko nie do Madrytu*,» powiedział

niedawno jeden z dzienników legitymistycznych, śmiejąc się z szumnych odgrażań strony przeciwnéy.) — Wiadomości z prowincyi są dosyć zaspakajające, rozruchy wszędzie są pomyślnie przytłumione.

Mianowanie jenerała Valdez naczelnym wodzem w północnéy Hiszpanii i wyjazd jego do woyska, dały powód *Gazecie Codziennéy* do następujących uwag:

»Politowania godna wyprawa Miny w Nawarze, skończyła się nareszcie. Valdez który po nim następuje, opuścił dnia 9 Madryt. Postanowienie królowéy udziela mu za prawdę nayobszernieyszą władzę; lecz wszelkie postanowienia i rozkazy, niedostarczą mu brakujących żywiołów do pomyślnego skutku, ani też zdołają uprzątnąć przeszkód, których piąciu jenerałów naczelnie dowodzących, dziewięciu jenerałów dywizyi, i czternastu jenerałów majorów, poskromić niebyli wstanie. Sam Valdez znaydował się pomiędzy ostatniemi, który teraz objął naczelne dowództwo w stanie rzeczy daleko niepomyślnieyszym jak w tenczas kiedy tam pierwszy raz przybył. Czego strategiczne rachuby Sarslfielda, żelazna wola Rodila, działanie w drodze pojednania Quesady, i okrucieństwa Miny dokazać niepotrafiły, tego zapewne niedokaże tym bardziey Valdez, będąc w tyle mocno niepokojonym i straciwszy zaufanie patryjotów hiszpańskich. Wiadome są zaburzenia w Aranguez i Maladze; wybuchły one także w Murcyi a nawet i w Madrycie, gdzie rząd musi ciągle mieć się na wielkiéy baczności. Jakoż wszyscy w Madrycie tak dalece są przekonani o słabości rządu, że wielu procerów i prokuradorów coraz mocniey przemawiają o potrzebie *interwencyi francuskiéy.*»

Przybycie jenerała Valdez do armii czynnéy, i nadzieja, że nakoniec położy kres woynie domowéy, miały dziś korzystny wpływ na giełdę. Powiadano że Valdez za przybyciem do główney kwatery, wydał rozkaz dzienny do woyska, w którym zapowiada położenie końca wszystkim gwałtom, jakie od kilku miesięcy tam się dzieją; mówiono nawet o zwycięztwie które ten nowy wódz miał już odnieść w Nawarze. — Jakoż w krótce ważnych wypadków spodziewać się należy.

(G. P. S.)

Rozmaitości.

KUPIEC WĘGIERSKI.

(Dokończenie.)

Łóżko znaydowało się wdrugim pokoju; gospodarz wprowadziwszy go tam, zaraz się oddalił. Handlujący końmi sam zostawszy, zdjął z siebię suknię a odpasawszy trzos, w którym miał pieniądze, chciał się przekonać, czy nic nie zgubił. Wydobył stary skórzany worek pełny złota i lichy pargaminowy pugilares, w którym się znaydowały bilety kassowe austryackie. Zapewniwszy się, że niczego nie brakowało, włożył trzos i pugilares pod poduszki, rzucił się na łóżko, zagasił światło i gorąco podziękował Bogu, że mu dozwolił przybydź tak blisko swego domu, bez żadnéy szkodliwey przygody. Nie mając naymnieyszego podeyrzenia i nieufności, zasnął w krótce snem głębokim. Zaledwie godzinę lub dwie zostawał w tym błogim stanie, gdy nagle przebudził go łoskot sprawiony gwałtownem otwarciem okna, i zimne powietrze uczuć się dało. Podniosłszy się na łóżku, zobaczył w oknie naprzeciwko będącém, głowę i ramiona człowieka, który je otworzył i widocznie tą drogą do pokoju usiłował się dostać. Gdy kupiec w niego się wpatrywał, człowiek ten usunął się od okna i głosy kilku mężczyzn słyszeć się dały. Wówczas nayokropnieyszy strach przejął podróżnego, który ledwo wiedząc co czyni, ale drżąc o swoje życie, skrył się pod łóżko. Ledwo się tam schronił, uyrzał w oknie barczystego mężczyznę, który po chwili namysłu ciężko wskoczył do izby i przysuwał się do łóżka chwiejącym krokiem, idąc pod samą ścianą. Kupiec z przestrachu prawie utracił zmysły; poznał atoli w krótce, że nowo

przybyły był pijanym. Odkrycie to wszakże, wcale go nie zaspokoiło; mniemał bowiem, iż ten złoczyńca, mógł się upić dla nabrania odwagi w dopełnieniu zbrodni, a nadto był przeświadczony, że slyszał głosy kilku innych mężczyzn na dworze, którzy zapewne gotowi byli przyjść na pomoc swemu towarzyszowi, gdyby znalazł jaki opór. Ale jakież było jego zadziwienie, gdy posłyszał, że człowiek ten zrzucił z siebie suknie na ziemię i rozciągnął się na łóżku, pod którym kupiec się znaydował! Wszelako przerażenie jego, było nadto mocném, aby mogło tak prędko przeminąć. Nie mógł zwłaszcza tych nocnych odwiedzin oddanych bezbronnemu człowiekowi i mającemu znaczną summę pieniędzy, innéy przypisać pobudce, jak szkaradnemu zamiarowi kradzieży i morderstwa. Zaczął dopiero wtedy nieco nabierać odwagi, kiedy posłyszał tego natręta, chrapiącego jak prawdziwy pijak. Zamyślał opuścić swoją kryjówkę, wyjść z pokoju, obudzić gospodarza i żądać innego łóżka w mieysce tego, które mu zabraném zostało tak szczególnym sposobem. Lecz właśnie gdy miał to uczynić, posłyszał otwierające się drzwi pierwszey izby; kilka osób weszło z cicha i ostrożnie... nakoniec, i drzwi jego pokoju otworzyły się... a dwóch mężczyzn, gospodarz i jego syn, zatrzymali się na progu. »Zostaw światło, rzecze pierwszy cichym głosem, mógłby się przebudzić, a toby nam narobił nie mało kłopotu.» — »Nie ma się czego obawiać, odpowiedział drugi równie cicho; jesteśmy dwóch przeciwko jednemu, a on ma tylko mały nóż przy sobie; prócz tego twardo śpi. Czy nie słyszycie jak chrapi? — »Zrób co ci mówię, odpowiedział oyciec gniewliwym tonem, czy chcesz się narażać na to, żeby się obudził i zatrwożył całe sąsiedztwo swoim krzykiem?» Kupiec przelękły, ledwo się mógł wstrzymać od wydania krzyku. Widział, jak syn zostawiwszy lampę w piérwszey izbie, wszedł z oycem do drugiey i przymknął drzwi tylko o tyle, aby światło nie padało wprost na łóżko. Widział, jak dway mordercy zbliżali się.... schylili się nad łóżkiem.... i posłyszał głuchy szmer, jakby silne utopienie noża w ciele ludzkiem..... Osoba leżąca, rzuciła się na łóżku, wydając okropne jęki; a dway zbóycy układli się na niey, dla przytłumienia ostatniego tchnienia. Nastąpiła chwila grobowey ciszy..... poczem oyciec rzekł: »Wszystko skończone..... Poderżnąłem mu gardło od ucha do ucha. — Czy zabrałeś pieniądze?» — Wziąłem, odpowie syn, worek i pugilares, który znalazłem pod poduszkami. Biedny kupiec, nie mało się pocieszył, gdy złoczyńcy, którzy drżéć się zdawali wychodząc, oddalali się z pokoju, a wziąwszy lampę, opuścili i pierwszą izbę. Skoro się tylko dobrze zapewnił, że już odeszli, wylazł z pod łóżka i wyskoczył przez okno, którém się dostał do pokoju, nieszczęśliwy zamordowany w jego mieyscu. To okno wychodziło na ulicę. Pobiegł szybko do miasta, opowiedział straży nocnéy to okropne zdarzenie, oraz prawie cudowny sposób, jakim od śmierci ocalony został. Zaprowadzono go do burmistrza, któremu także doniósł o wszystkiem, co zaszło. Nie wyszło i pół godziny, od wyjścia podróżnego z gościnnego domu, gdy powrócił tamże z urzędnikiem w towarzystwie straży mieyskiey, do któréy się przyłączyło kilku mieszczan, zmartwiałych okropnością zbrodni. Zupełna cichość zdawała się panować w domu; ale posłyszano rozmawiających w stayni. Burmistrz, polecił otoczyć cały dom i strzedz bacznie wszystkich drzwi, a sam z kupcem i kilku dobrze uzbrojonemi ludźmi, wszedłszy wewnątrz, zastali gospodarza z synem, widocznie zajętych wybieraniem jamy. Piérwsza postać, która się stawiła oczom morderców, był kupiec podróżujący. Uczucie zbrodni zbyt ciężyło na ich sumieniu, aby mogli spokoynie ten widok wytrzymać; rzucili się obadwa na ziemię, wydając okropne krzyki, jak gdyby zobaczyli upiora. Natychmiast ujęły ich silne ręce, które nie mogły należyć tylko do ludzi; poznali głos burmistrza i swych

sąsiadów, którzy im wyrzucali zabóystwo. Nie jedna wszelako upłynęła minuta, nim uwierzyć zdołali, iż podróżny, którego mieli przed swemi oczyma, nie był widmem. Morderca naybardziey zatwardziały, to jest oyciec, słysząc głos kupca mówiącego do burmistrza, nabrał tyle odwagi, że podniósł ku niemu oczy: widział, że był blady i zmieniony, ale oczywiście bez żadney rany. Uczuł złoczyńca, że mu się miesza w głowie, a w nieładzie swych myśli, rzekł do tych, co go strzegli: »Pozwólcie mi z bliska przypatrzyć się temu cudzoziemcowi! dozwólcie, abym się go dotknął—niech się go tylko dotknę!» — Kupiec cofnął się ze zgrozą. »Pozwól, niech się zaspokoi, rzecze burmistrz, wszakże jest bezbronny i bezsilny, a my przecież zdołamy cię obronić.» Handlujący końmi, dozwolił gospodarzowi zbliżyć się do siebie, który powiodłszy ręką po jego ciele, zawołał: »I któż to śmie utrzymywać, że ja jestem zabóyca? tu nie spełniono żadnego zabóystwa, dodał nędznik.» Zaraz się naocznie przekonamy o tém, rzecze podróżny, udając się ku małemu domkowi, w towarzystwie urzędnika, dwóch przytomnych i całey straży. Oyciec i syn weszli do drugiey izby z wielką ufnością, ale gdy światło wniesione, odkryło im ciało zbroczone krwią i rozciągnięte na łożu, obadwa zawołali razem: »Cóż się to znaczy?... cóż to za człowiek? ...» Za zbliżeniem światła, uyrzano twarz zsiniałą młodego człowieka, z którego szyi jeszcze się krew sączyła. Na ten widok młodszy ze zbóyców, odwrócił głowę i padł bez przytomności. Jego oyciec wydał krzyk tak przerażający, że tylko wrzaski potępieńców mogłyby wyrównać jego okropności. Rzucił się na krwią zbroczone ciało i głucho mruczał: »Móy syn! móy syn! zabiłem mojego własnego syna!» i również utracił zmysły. W tey samey właśnie chwili, nieszczęśliwa gospodyni, bynaymniey nieświadoma tey zbrodni, która nie wiedząc wcale, była żona zbóycy, matką zbóycy, a która również wydała na świat ich ofiarę, przybiegła do owego domku. Hałas zrobiony w stayni, obudził ją; wybiegła śpiesznie, słysząc przeraźliwy krzyk swojego męża; trzeba było użyć mocy, dla zaniesienia jéy do domu, zanoszącéy się od płaczu, chociaż nie wiedziała wcale, co zaszło. Dway winowaycy zostali skrępowani i osadzeni w więzieniu mieyskiém. Z badań które zaraz nazajutrz czyniono, okazało się: że młody człowiek zamordowany, był młodszym synem właściciela gościnnego domu. Nigdy nie był o żaden występek poszlakowany i jednę tylko miał wadę zbytecznego opilstwa. Zamiast położyć się, jak brat i oyciec jego rozumieli, wyszedł kryjomo z domu, i część nocy przepędził ze swymi przyjaciołmi przy szklance. Dwóch z nich zeznało, że nieboszczyk będąc pijanym i obawiając się z tego powodu gniewu swojego oyca, powiedział im, że weydzie oknem do osobnego domku i tamże przenocuje, jak to już uczynił kilka razy. Towarzyszyli mu więc pod okno, aby dopomódz biedakowi dostać się tam; z wielką trudnością wgramolił się, nareszcie wlazł do pokoju, a jego przyjaciele wrócili do siebie. — Dway zbrodniarze skazani zostali na śmierć: wyrok został wykonany w kilka tygodni po dopełnionym występku. Do wszystkiego się przyznali, a kupiec odzyskał swóy worek i pugilares, które były ponętą dokonania jeszcze szkaradnieyszéy zbrodni, niż ją sobie rozmyślnie zamierzyli.

Doniesienia.

W dobrach Woli Justowskiey blisko Krakowa położonych, jest do wydzierżawienia propinacya od S. Jana r. b. Mający chęć takową zadzierżawienia, zgłoszą się do Właściciela tych dóbr pod Nr. 521na pierwszym piętrze przy ulicy Floryańskiey. (3r.)

Po ś. p. Ronach pozostałe różne towary bawełniane, są do sprzedania z wolney ręki. Ktoby takowe nabyć był wchęci zechce się zgłosić na 2. piętro pod Nr. 88. przy ulicy Grodzkiey. (3r.)